Nr. 46.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 24 lutego 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku. Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, *23 lutego.*

Z parlamentu włoskiego.

W parlamencie włoskim zaszła w ostatni czwartek bardzo ciekawa interpelacya, świadcząca o tém wymownie — że nie cały naród włoski stoi bezwzględnie po stronie sojuszu przeciw Francyi.

Deputowany Compans zaiuterpelował p. Crispiego i ministra wojny o to, w jaki to sposób rząd interpretuje toast urzędowy, który czasu swego wznieść miał jenerał Arogardo, komendant neapolitańskiego korpusu, na cześć bawiącéj wówczas w Neapolu eskadry niemieckiéj. Niektóre z włoskich dzienników przypisywały jenerałowi między innemi następne wyrażenie:

„*Włoska armia w chwili niebezpieczeństwa, pokaże się w obec wspólnego nieprzyjaciela godną sprzymierzeńca swego, t. j. armii niemieckiéj.*“

Deputowany Compans oświadczył, że zbyt szanuje jenerała Arogardo, aby mógł wierzyć — że ten podobne słowa miał przepuścić przez usta. Na wszelki jednak wypadek zapytuje mówca prezydenta ministrów, ile prawdy być może w owém twierdzeniu dzienników — w jaki sposób rząd wyrażenie tego rodzaju sobie tłómaczy; wreszcie pytał p. Compans, jakich środków w ostatnim tym razie rządby się uchwycił, aby własne stanowisko w sprawie téj wytłómaczyć i usprawiedliwić.

Na pytania powyższe oświadczył pan Crispi stanowczo, że *jenerał Arogardo wcale nie wyrzekł wyrazów przypisywanych mu przez dzienniki.* Toasty wzniesione w czasie całéj uroczystości w niczem nie przekroczyły granic zwykłéj grzeczności — a armia włoska zna pod tym względem swe obowiązki.

Sam p. Crispi we *wysokim stopniu jest zdziwionym, że mógł ktoś uwierzyć, jakoby włoski jenerał miał w tak nieprzyjazny sposób odzywać się przeciw zaprzyjaźnionemu narodowi.* P. Crispi zaręczył daléj Izbie, że gdyby nie ostatnie przesilenie francuzkiego ministerstwa — wiele spraw francuzko-włoskich jaknajpomyślniejszy byłoby ostatniemi czasy wzięło obrót. Wreszcie wyraził przewodniczący włoskiego gabinetu ubolewanie nad tem, *że gazety włoskie tak mało okazują patryotyzmu — iż nie wahają się tworzyć powodów lub pozorów do drażnień między Włochami a Francyą,* z którą najserdeczniejsza przyjaźń łączy włoskie państwo.

Po tak kategorycznéj i dokładnéj odpowiedzi oświadczył p. Compans, że uważa sprawę za zupełnie załatwioną i cofa swą interpelacyą.

Następnie powrócił parlament włoski do dyskusyi nad rządowemi projektami reformy finansowéj. O ile się zdaje, to dyskusya ogólna zamkniętą zostanie w sobotę. Dotychczas w ogóle przedłożono aż 22 różnych porządków dziennych; oprócz dawniejszych bowiem znalazło się jeszcze 5 nowych dziennych porządków, proponujących przejście do szczegółowych rozpraw ale żądających równocześnie także znacznych oszczędności ze strony rządu. Deput. Ricotty przemawiał za rozpoczęciem obrad poszczególnych ze względu na to, że budżet ministerstwa wojny wymagać będzie nowych nieuniknionych nadwyżek. Pięć porządków dziennych sprzeciwiają się rozpoczęciu rozpraw szczegółowych. Deput. Branca z deput. Bonghim podpisali porządek dzienny zawierający wotum niezaufania dla rządu. W innych dziennych porządkach domagają się wnioskodawcy uwolnienia rólników od nadmiaru podatków i ciężarów.

W chwili, kiedy to piszemy, odbieramy depeszę ze Rzymu, donoszącą, że w ciągu dnia wczorajszego przedłożono prócz wszystkich dawniejszych, znów jeszcze 12 nowych dziennych porządków w sprawie finansowych reform; 5 z nich żądają rozpaczęcia obrad poszczególnych, 5 innych zaś sprzeciwiają się temu żądaniu; jeden z porządków żąda odroczenia obrad — ostatni zaś wyraża wotum ufności dla gabinetu p. Crispiego.

Z wszystkiego tego widać, jak palącą jest obecnie we Włoszech kwestya finansowa, jakie trudności oczekują p. Crispiego i ministra finansów w czasie obrad nad projektami rządowemi, które zasadniczo przynosić mogą tylko nowe istotne ciężary i nic nie znaczące, pozorne ulgi.

Telegramy.

Paryż, 22 lutego. Ambasador francuzki we Wiedniu, p. Décrais nie przyjął ofiarowanego sobie ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż, 23 lutego. Tekę ministerstwa spraw zewnętrznych przyjął p. Spuller.

Paryż, 22 lutego. Podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych zostać ma p. Pichon, w ministerstwie poczt i telegrafów p. Arène, w ministerstwie kolonii p. Jamais.

Dzienniki paryzkie bez zapału odzywają się o nowym gabinecie. „Républ. Française“ oświadcza, że żądać od niego będzie tego samego, czego żądała od gabinetu p. Floqueta. „Débats“ twierdzą, że nowy gabinet żadną miarą nie będzie mógł mieć jasnego i stałego politycznego programu, nie wzbudzi więc też silnego zaufania. Gazety radykalne zarzucają nowemu ministerstwu, że złożonem jest tylko z członków mniejszości republikańskiego stronnictwa. Gazety bulanżystyczne twierdzą, że nowe ministerstwo jest po prostu wyzwaniem, rzuconem w oczy francuzkiemu krajowi. Konserwatywne pisma wręcz mu też wypowiadają wojnę — a tylko umiarkowana republikańska prasa wita sympatycznie nowy gabinet pana Tirarda.

Paryż, 22 lutego. Ajencya Hawasa stwierdzając w ogóle powyższe depesze, zapisuje, że minister marynarki francuskiéj dotychczas jeszcze nie otrzymał urzędowych doniesień szczegółowych o bombardowaniu Aczynowa pod Sagallo przez krzyżownik francuki „Seignelay.“

Wiedeń, 22 lutego. Mocą rozporządzenia cesarskiego obejmie protektorat nad rozpoczętém dziełem cesarzewicza Rudolfa „Monarchia austryacko-węgierska w obrazie i słowie“ arcyksiężna Stefania, któréj głównym pomocnikiem będzie hr. Szögenyi.

Peszt, 21 lutego. Między deputowanymi sejmu pp. Polonyi a Pulszky odbył się dziś pojedynek z powodu okrzyku, jaki pierwszy wydał na środowém posiedzeniu sejmu: „Panowie Pulszcy chcą mieć jeszcze więcéj urzędów.“ Z pojedynkujących się nikt nie poniósł szwanku.

Rzym, 21 lutego. Z Adenu donosi ajencya Stefaniego, że francuzki krzyżownik „Seignelay“ mający na pokładzie admirała Aubry, miał bombardować pozycyą zajętą przez Aczynowa w okolicy Sagallo; 5 członków wyprawy Aczynowa raniono, kilku kozaków pojmano i odstawiono do Obocku.

Paryż, 22 lutego. Tutejszy „Temps“ potwierdza powyższą depeszę, donosząc równocześnie, że p. Goblet wpierw zapytywał się w Petersburgu o stósunek Aczynowa do rosyjskiego rządu i odebrał odpowiedź, że rząd nie ma nic z nim wspólnego. P. Goblet w skutek tego dał rozporządzenia, aby Aczynow albo zastósował się do przepisów francuzkich, albo téż opuścił francuzkie terytoryum. Mimo to Aczynow nie tylko nie chciał się zastósować do żądań tych, ale nawet zatknął sztandary rosyjskie, twierdząc, że może według woli pozostać w Sagallo. Obecnie odstawiono go wraz z resztą wyprawy do Obocku.

Londyn, 21 lutego. W komisyi parnelowskiéj słuchano dziś pana Pigotta. Twierdzi on, że nie sfałszował słynnych listów, ale kupił je w części pod przysięgą milczenia od jakiegoś „Konklawe feniańskiego“ w Paryżu (?) a częścią od jakiegoś pana Brown w mieście Cork.

Prócz tego twierdzi p. Pigott jeszcze i to — że pp. Parnell, Labouchére i Lewis (adwokat Parnella) groźbami i przyrzeczeniami chcieli na nim wymódz zeznanie, że sfałszował sam te listy. Pan Labouchére miał mu za nie nawet ofiarować 1000 funtów.

Teraz pyta adwokat Parnella, pan Russel, owego Pigotta — czy przypomina sobie, że sam (krótko przed publikacyą rzekomych parnellowskich listów) piśmiennie zgłosił się do irlandzkiego Arcybiskupa Walsha z propozycyami obrony i pomocy dla Parnella, wobec jakichś czekających go wkrótce zaczepek?

P. Pigott odpowiada, że nie może przypomnieć sobie, aby był podobny list wystósował do Arcybiskupa.

W skutek tego odczytał p. Russel głośno list ten p. Pigotta do Arcybiskupa Walsha.

Londyn, 22 lutego. Biuro Reutera dowiaduje się z Kairu, że rząd egipski postanowił zmienić przywilejowaną pożyczkę w nową, czteroprocentową. Rokowania odnośne zaraz się rozpoczną.

Londyn, 21 lutego. W Izbie lordów oświadczył prezes ministrów, lord Salisbury, przy obradach nad adresem do królowéj w odpowiedzi na mowę od tronu, że dzieli zupełnie uczucia sympatyi wyrażone przez lorda Granville dla austryackiéj rodziny cesarskiéj i ludów Austro-Węgier. — Co się tyczy blokady Zanzybaru, to wydaje ona obfite owoce. Publikacya not w sprawie samoańskiéj wkrótce ma nastąpić. Anglia w sprawie téj życzy jedynie przywrócenia spokoju, porządku i handlowéj komunikacyi.

Londyn, 21 lutego. W Izbie gmin oświadczył p. Fergusson, że rząd nie może przejąć na siebie zobowiązań co do stacyi handlowych i misyjnych nad jeziorem Nyassa i w środkowym dystrykcie Nyassy. Rząd protestował przecież przeciw wszelkim wysiłkom Portugalii ku zamknięciu żeglugi po rzece Zambezi. — Następnie odroczono dyskusyą.

Bukareszt, 22 lutego. Do komisyi śledczéj w sprawie ministerstwa Bratiano wybrano prócz samego wnioskodawcy, pana Blazem, jeszcze sześciu liberalno-konserwatnych deputowanych.

Ryga, 21 lutego. „Riga'sche Ztg“ otrzymała karę cenzurową, odbierającą jéj na 8 miesięcy prawo drukowania inseratów.

Peszt, 23 lutego. Sejm węgierski w szczegółowéj dyskusyi zatwierdził paragrafy 15 aż do 20 nowéj ustawy obronnéj, oddalając wszelkie zmiany zaproponowane przez skrajną lewicę.

Paryż, 22 lutego. Na naradzie gabinetu francuzkiego postanowiono odczytać jutro w Izbie oświadczenie ministeryalne. Pan Carnot jutro ma dokument ten zatwierdzić.

Londyn, 23 lutego. W komisyi parnelowskiéj przyznał wczoraj wreszcie pan Pigott, że listownie powiadomił Arcybiskupa Walsha o tém, ***iż owe rzekome parnelowskie listy, uważa za sfałszowane.*** Dalej stwierdzono, że ów pan Pigott ***za pieniądze*** ofiarował usługi swe ówczesnemu sekretarzowi państwa, p. Forsterowi, ***ale zarazem i feniannowi Eganowi.***

Teraz zwraca adwokat Parnella, p. Russel, uwagę komisyi i wykazuje dobitnie, że p. ***Pigott*** w liście swym ***właśnie te same błędy robi,*** które zachodzą ***w rzekomych listach Parnella.***

Lisbona, 23 lutego. Minister handlu p. Macarro i minister finansów p. Carralho podali się do dymisyi. Następcą pierwszego będzie Jose Caelho. Ministrem marynarki zamianowano p. Bessano Garcia — minister spraw zewnętrznych tymczasowo obejmie i tekę finansów.

Wybory.

Pleszew, 21 lutego.

W dniu dzisiejszym odbyło się walne zebranie przedwyborcze, zwołane celem postawienia kandydatów do parlamentu niemieckiego w miejsce zmarłego ś. p. prezesa Koła polskiego Teofila Magdzińskiego.

Zebranie zagaił prezes komitetu wyborczego powiatowego p. Witołd Taczanowski, w serdecznéj przemowie oddał cześć zasługom i pracy ś. p. Teofila Magdzińskiego i wezwał licznie zebranych wyborców do oddania czci zmarłemu przez powstanie.

Biuro składało się z księdza dr. Kubowicza, p. Czapskiego p. Obrąpalskiego i księdza Michnikowskiego.

Na kandydatów postawieni zostali:

1) ***Władysław Taczanowski*** ze Szypłowa, były prezes Koła polskiego,
2) ***P. Szembek*** z Siemianic,
3) ***Dr. Zygmunt Dziembowski*** z Poznania.

Zgromadzeni przyjęli jednozgodnie powyższych kandydatów.

W końcu p. przewodniczący zachęcił wyborców do wypełnienia obowiązków obywatelskich i zebranie solwował.

Kilka słów z powodu ostatniego wieca.

Pan Zeyland witając z polecenia komisyi wiecowéj w imieniu obywateli miasta Poznania zgromadzonych na wielkiéj sali Lamberta wiecowników trafił najzupełniéj w myśl całéj komisyi wiecowéj, która wiec urządziła, gdy powiedział we wstępie te rozumne słowa: „*Zebranie nasze nie jest żadną demonstracyą, nie chcemy* obecnością naszą *drażnić* obcoplemiennych naszych współobywateli, jedynym zamiarem naszym jest, radzić nad sposobem, jak zachować i utrzymać to, co wedle praw boskich i ludzkich słusznie się nam przynależy. Chcemy, aby głos nasz jako głos całego narodu, który tu reprezentujemy, dotarł do najwyższych władz, aby się tam przekonano, że nie pojedyńcze stany, ale cały naród dopomina się się naprawienia krzywdy, jaką nam wyrządzono, zabraniając pielęgnowania i nauki języka ojczystego“.

Przewidywania i obawy tych, którzy przepowiadali. że wiec się nie uda, gdyż na prowincyi panuje powszechne zniechęcenie do tego rodzaju głośnych objawów społecznego życia, okazały się najzupełniéj mylnemi. Szlachta, duchowieństwo, mieszczanie i włościanie z najodleglejszych stron Księstwa pospieszyli z równą ochotą na wezwanie komisyi wiecowéj, a nie brakło tym razem licznych reprezentantów braci naszych z Prus Zachodnich, Warmii i Slązka. Udział w wiecu tegorocznym był daleko liczniejszym, aniżeli w dniu 15 listopada r. 1887.

Wybór pierwszego przewodniczącego wieca w osobie p. Kaźmirza Chłapowskiego z Kopaszewa w wysokim stopniu zadowolił wszystkich wiecowników; energia, jaką p. Chłapowski rozwinął w sprawowaniu swego urzędu, przyczyniła się téż niewątpliwie do nadania całemu wiecowi téj niezwykłéj powagi, jaka go odznaczała od początku do końca.

Zarzucono walnemu wiecowi środowemu w jedném z tutejszych pism, że zrobił rządowi pruskiemu ustępstwo, bo „nie wystąpił do obrony z wszystkiemi działami“ i nie „postawił jasno kwestyi między żywiołem polskim a monarchą pruskim.“ Ten sam dziennik zarzuca daléj komisyi wiecowéj, że w programie był tylko jeden temat godny wieca walnego, to jest ten, który rozbierał redaktor „Kuryera“, przyznaje jednak bezpośrednio potém, że i temat ks. prob. Siega łączył się z zadaniem wieca ściśle, że sprawozdanie z czynności komisyi, podane przez p. Fr. Dobrowolskiego, redaktora „Dziennika“, było na miejscu, bo wynikało z względów formalnych. Nie mamy tutaj bynajmniéj zamiaru wdawać się w szczegółową dyskusyą z wszystkimi antagonistami wieca, tak tymi, którzy byli przeciwni zwoływaniu wieca w ogóle, jak i tymi, którym przebieg tego wieca z tych lub owych względów się nie podobał, — to jednak niech nam będzie wolno powiedzieć, że „Orędownik“ nie ma najmniejszego prawa narzucania wiecowi swego zdania, wedle którego Polacy na każdym walnym wiecu winni występować z wszystkiemi działami, przeciwko wszystkim bez wyjątku ustawom antypolskim. Każdemu wiecowi wolno ograniczyć się do kwestyi, które mu się wydają najważniejszemi, lub których poruszenie na walném zebraniu publiczném wydaje się najodpowiedniejszém, najskuteczniejsze rokuje owoce. Jako takie najważniejsze i dla publicznego wieca najodpowiedniejsze wybrano tym razem kwestyą szkoły w ogólności i kwestyą prywatnéj nauki języka polskiego, oraz wykładu religii św. w szkołach elementarnych, jako ściśle połączone z ukazem z dnia 7 września 1887, zakazującym nauki polskiego języka. Dodano do tego sprawę wychodźtwa i oszczędności, gdyż jak z jednéj strony złączone są poniekąd z wielką kwestyą narodowego wychowania, tak z drugiéj strony dokładne ich wyjaśnienie i zrozumienie przez lud przyczyniłoby się niezawodnie do utrwalenia pod stopami naszemi ziemi ojczystéj.

Walny wiec z 15 listopada 1887 wytoczył także wyłącznie jedno działo: protestu całego narodu przeciwko zakazowi nauki polskiego języka w szkole ludowéj, ale wtedy jakoś nie umiano się jeszcze zdobyć w obozie „obywatelskim“ na tak subtelne określenie atrybucyi i obowiązków wieca, jak obecnie!

Czy tego rodzaju degradowanie wartości wieca, do jakiego posuwają się obydwie tutejsze skrajne gazety mniejsze, w obec obcych przyczyni się do podniesienia naszéj sprawy, — na to niech sobie interesowane strony odpowiedzą same. Dzisiejsza „Posener Ztg.“ skrzętnie notuje głosy obydwóch malkontentów — a z niéj przejdą one do wszystkich gazet niemieckich i obiegną całe Niemcy. A smutniejszą jeszcze stokroć jest rzeczą, że te uwłaczające sądy o wiecu nie są niczém innem, jak tylko wynikiem niskiéj zawiści w chęci dokuczenia pewnym jednostkom, które należały do komisyi wiecowéj a niestety nie zdołały sobie zjednać sympatyi kierowników brukowéj opinii poznańskiéj.

Mowy, jakie zostały wygłoszone na ostatnim walnym wiecu, podaliśmy wszystkie prawie w dosłownym tenorze, tak, że każdy sam będzie sobie mógł o nich wytworzyć własne zdanie, a nam wolno się na tém miejscu ograniczyć do uwag najniezbędniejszych.

Pomijamy sprawozdanie p. redaktora Dobrowolskiego, jako wiernie trzymające się swego zadania: przedstawienia czynności komisyi wiecowéj; z łatwych do zrozumienia względów nie będziemy także pisali o przemówieniu redaktora naszego pisma, nadmieniamy jedynie, że mówca nie miał bynajmniéj i mieć nie mógł pretensyi, by przemówienie jego uchodziło za historyą szkoły chrześciańskiéj lub choćby szkoły polskiéj; jest to atoli taktyka pewnego gatunku zoilów literackich, że dla wywołania większego efektu insynuują ofiarom swego hyperkrytycyzmu rzeczy, o których tamci ani nie pomyśleli.

Mowa księcia Czartoryskiego wywarła na słuchaczy bardzo korzystne wrażenie. Dźwięczny i doniosły organ, zręczność w tworzeniu poetycznych obrazów, może tylko za szczodrze nieraz rozsypywanych, język potoczysty: oto przymioty mowy księcia, zdobywające mu szturmem serca słuchaczów. Ks. Czartoryski mówił tym razem przeważnie o szkole i wykazywał wymownie niepraktyczność a nawet zgubność dzisiejszego systemu szkólnego. W końcu swego przemówienia odwołał się mówca do posłów naszych, wyraził im w imieniu walnego wieca ogólne zaufanie i prosił, aby jak dotąd, tak i nadal bronili praw naszych najświętszych, bez względu na nieprzyjemności, jakie ich w ostatnich czasach spotykały od swoich i obcych.

Najbardziéj wykończoną i najtreściwszą była mowa ks. prob. Siega z Orchowa o prywatnéj nauce języka polskiego i wykładzie religii św. w szkole. Na przykładzie innych plemion słowiańskich wykazywał mówca, że energia i dobra wola wydobyć nas może z największych nieszczęść, uratuje téż od zatraty język polski, — uczył, jak kształcić winniśmy w ojczystym języku dzieci nasze, rozbierał przepisy prawne, dotyczące nauki prywatnéj itd. itd. Do mowy ks. prob. Siega zajrzeć będą musieli ci wszyscy, co na przyszłych wiecach lokalnych będą chcieli myśli walnego wieca poznańskiego szerzyć pomiędzy mieszkańcami swych parafii.

P. dr. Tadeusz Jackowski sprawę wychodźtwa opracował bardzo gruntownie, prawie powiedzielibyśmy, jak na wiec, za detalicznie, tak, że ostatecznie pod koniec jego mowy pewne znużenie zaczęło się odbijać na twarzach słuchaczy. Stósunki zarobkowe w prowincyach zachodnich cesarstwa, porównane z niemi stósunki nasze, smutne następstwa czasowych emigracyi do Saksonii, Hanoweru i Westfalii: — wszystko to było przedstawione i wyzyskane wybornie. Dobra była także i pierwsza połowa końcowego przemówienia, w któréj pan J. mówił o środkach zaradczych przeciwko emigracyi i pijaństwu (ten drugi przedmiot nie dość zręcznie wciągnięty do rozprawy, w zbytniém odosobnieniu i zbyt późno); natomiast zaprzeczyć nie można, że raziła wszystkich w wysokim stopniu zbyt ostra krytyka stósunku panów do włościan, w téj formie, w jakiéj ją przedstawił p. Jackowski, na wiec wcale się nie nadająca, — oraz sposób odzywania się o chłopach, jakiego pan J. na wiecu używał. Bądź co bądź, opuściwszy z mowy p. Jackowskiego niepotrzebny lub niestósowny materyał, znajdziemy w niéj sporo zdrowych zdań, które pomiędzy ludem jak najdaléj szerzyć należy.

Że p. Danielewskiemu nagłe zasłabnięcie nie pozwoliło wypowiedzieć zapowiedzianéj mowy o oszczędności, ubolewać należy tém bardziéj, iż sam wstęp bardzo się świetnie zapowiadał.

Sprawozdanie z czynności komisyi wiecowéj

przedstawione wiecowi przez p. Fr. Dobrowolskiego, brzmi, jak następuje:

Kiedy w dniu 7 września 1887 roku wydane zostało owo nieszczęsne rozporządzenie, wykluczające z szkół ludowych naukę języka polskiego, niewymowna boleść ogarnęła całe społeczeństwo nasze — pod brzmieniem téj boleści nie upadliśmy przecie, ale postanowiliśmy jąć się środków zaradczych, któreby zapewnić mogły dzieciom polskim naukę czytania i pisania po polsku.

Grono tutejszych obywateli podjęło w tym względzie inicyatywę, a porozumiawszy się z obszerniejszem kołem obywateli z prowincyi, postanowiło celem narady i uchwalenia środków w téj sprawie odpowiednich zwołać walny wiec.

Jakoż wiec ten odbył się w dniu 15 listopada 1887 roku. Na nim uchwalono protest i podano środki dążące do tego, aby dzieci nasze, pozbawione w szkołach ludowych nauki języka polskiego, miały ją zapewnioną w domu polskim.

Dla wprowadzenia tych środków w życie wybrano z prawem kooptacyi komisyą wiecową, składającą się z pięciu członków, a mianowicie z pp.: ks. Bolesława Antoniewicza, dziekana z Bnina, Adama Kościelskiego z Wielkiego Sepna, dr. Stan. Jerzykowskiego, Karola Kozłowskiego i Michała Więckowskiego z Poznania.

Komisya ta przez kooptacyą zwiększyła się do liczby blisko 40 osób. Nazwiska ich są znane wszystkim z zaproszenia na wiec niniejszy, pod którem są podpisane.

Komisya ta otrzymała na wiecu z dnia 15 listopada 1887 roku mandat następujący:

Przygotowanie i szerzenie elementarzy, katechizmów i innych oopowiednich książek polskich, oraz zajęcie się tem wszystkiem, co skutecznem być może do tego, aby dzieci polskie nauczyły się biegle czytać i pisać po polsku.

Za pierwsze zadanie postawiła sobie komisya wiecowa czuwać nad tem, aby uchwały powzięte na walnym wiecu z dnia 15 listopada 1887 r. wszędzie zastósowane zostały.

W tym celu postarała się, aby jak najliczniéj odbywały się wiece i aby na nich szerzona była świadomość krzywdy nam wyrządzonéj i podawane były praktyczne środki do tego, aby dzieci polskie uczyły się i nauczyły czytać i pisać po polsku.

Rozsyłała więc mężom zaufania odpowiednie informacye, jak nie mniéj nie szczędziła wszelkich wyjaśnień prawnych, dotyczących zwoływania i odbywania wieców; nadto skierowała starania swe do tego, aby przemówienia na wiecach były praktycznéj natury, to jest pouczające: jak dzieci uczyć i jakie ku temu środki najpraktyczniejsze.

Wieców takich odbyło się do téj chwili 140. Pod tym względem przedewszystkiém odznaczyły się powiaty szubiński i żniński, w których odbyło się wieców 24. W obu powiatach poznańskich urządzono wieców 15; w powiatach gnieźnieńskim i mogilnickim po 6, w powiecie wyrzyskim 5, w powiatach kościańskim, krobskim, krotoszyńskim, obornickim, wągrowieckim, wrzesińskim po 4, w powiatach bukowskim, inowrocławskim, pleszewskim, śremskim, szamotulskim, witkowskim po 3; w powiatach bydgoskim i średzkim po 2; w powiatach czarnkowskim, gostyńskim, grodziskim, kępińskim, odolanowskim, ostrzeszowskim, ostrowskim, śmigielskim, strzelińskim i wschowskim po 1.

W dziewięciu powiatach wielkoposkich dotychczas żaden wiec się nie odbył. Spodziewać się należy, że powiaty te obecnie będą zwoływały wiece i na nich sprawę nauki języka polskiego wyjaśniały. Spodziewać się również należy, że wszędzie daléj zwoływane będą wiece i na nich sprawa ta wciąż będzie przypominaną i będą podawane środki uczenia dzieci polskie ich ojczystego języka.

Naturalnie ztąd nie wynika, aby je często zwoływać, ale trzeba je zwoływać w pewnych, choćby nawet dłuższych odstępach dla wzajemnego pouczenia się i zdania sobie sprawy, jak nauka ta praktykuje się i jakie przynosi owoce.

Komisya wiecowa nie zajęła się wydaniem elementarza, a to dla tego, że wyręczyło ją w tym względzie prywatne przedsiębiorstwo. W krótkim bowiem czasie po walnym wiecu z dnia 15 listopada 1887, pojawiło się, jeśli się nie mylimy, sześć nowych elementarzy. Komisya tedy starała się o jak największe szerzenie elementarzy.

Nie ma ona dat statystycznych, ile elementarzy się rozeszło, ale niewątpliwie bardzo znakomita liczba. Sądzimy, że jeśli nadal komisya wiecowa wybraną będzie, główném jéj staraniem winno być, aby w każdym domu polskim znajdował się elementarz. Bez tego o nauce dzieci naszych języka polskiego myśleć nawet niepodobna.

Daléj komisya wiecowa za pośrednictwem mężów zaufania i wieców starała się o rozpowszechnianie książek polskich, katechizmów i książek do nabożeństwa, a może sumiennie poświadczyć, że w tym względzie jest postęp wielki.

Daléj uważając, że Kółka rodzicielskie mogą oddać wielkie usługi sprawie téj, która nas zajmuje, a która jest najważniejszą, wygotowała statuta Kółek rodzicielskich i wraz z przepisami prawnemi rozesłała je po wszystkich powiatach i wszystkim mężom zaufania.

Kółka rodzicielskie jak dotąd, mało się rozwinęły. Ale to pochodzi ztąd, że mało w nich pracowano. Zadne prawo i żadne przepisy nic nie sprawią, jeśli sami do pracy nie przyłożymy ręki. Komisya i dziś, mimo bardzo małego z nich rezultatu jest przekonaną o ich pożyteczności, bo przez nie stowarzyszają się siły pojedyńcze, siły te łączą się, wzajemnie się zachęcają i kontrolują, a wreszcie dostarczają środków pieniężnych tak niezbędnych do zaopatrzenia dzieci w książki im potrzebne i do udzielania im za pilność nagród.

Rozumie się, że nie wszędzie Kółka rodzicielskie mogą być zaprowadzone, ale tylko tam, gdzie się znajdują odpowiednie siły do prowadzenia ich. Spodziewać się należy, że w przyszłości będą one liczniéj niż dotąd zakładane, i że praca w nich należycie i odpowiednio do statutów prowadzona będzie.

Daléj uważała komisya wiecowa za stósowne, aby wiece były jednolicie odbywane, aby się nawet tam odbywały, gdzie do urządzenia ich nie ma doświadczonych osobistości; w tym celu wydała „Poradnik wiecowy.“ „Poradnik“ ten i dziś polecamy wszystkim.

Obok tego komisya wiecowa z powodu przeszkód, jakie władze administracyjne tu i owdzie stawiały co do prywatnéj nauki języka polskiego, już to za pośrednictwem prasy, już też przez odpowiednie komunikaty do mężów zaufania wyjaśniała, że nie ma żadnego prawa, ani przepisów, któreby zabraniały bezpłatnego, prywatnego uczenia dzieci języka polskiego.

Uczyć prywatnie i bezpłatnie języka polskiego może i ma prawo każdy, byleby o tém powiadomił miejscową władzę policyjną. Pozwolenia na to nie potrzeba, co następni mówcy obszernie wyjaśnią.

Minister oświecenia, p. Gossler, wyraźnie na jednėm z posiedzeń sejmowych w roku zeszłym oświadczył, że nie będzie stawiał żadnych przeszkód prywatnéj nauce języka polskiego. W przyrzeczeniu tém nie upatrujemy żadnego dobrodziejstwa, ale tylko zastósowanie się w tym względzie do faktycznego stanu prawnego.

Można także uczyć dzieci polskie języka ich ojczystego za wynagrodzeniem, ale w takim razie należy wyjednać pozwolenie na to od rejencyi. Obszerniéj wyjaśnią to następni mówcy.

Dalej gdy Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Dinder wydał rozporządzenie zaprowadzające we wszystkich gimnazyach wykład nauki religii św. dla uczniów Polaków w języku niemieckim, komisya wiecowa wygotowała przedstawienie do księdza Arcybiskupa, w którém prosiła go o cofnięcie tego rozporządzenia, jako szkodliwego pod względem religijnym i moralnym dla dzieci naszych. Przedstawienie to zaniosła do niego deputacya z kilkudziesięciu obywateli złożona, w któréj wszystkie stany były reprezentowane.

Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup wyjaśniał trudne swe położenie i zapewnił, że co będzie w jego mocy, uczyni.

Dotąd wszakże w sprawie téj nie ma najmniejszego skutku.

Wreszcie komisya wiecowa poleciła mężom zaufania zbierać wiadomości, w których szkołach ludowych, wbrew zapewnieniom ministra oświecenia, wykład nauki religii świętéj odbywa się dla dzieci polskich w języku niemieckim. W tym względzie zupełne dane doszły komisyi wiecowéj z powiatu strzelińskiego, z innych powiatów bardzo szczupłe. Komisya wiecowa starała się, aby podawano petycye do ministra oświecenia i do ks. Arcybiskupa, aby w tych szkołach, w których zaprowadzono naukę religii św. dla dzieci polskich w języku niemieckim, przywrócono wykład w języku polskim. I liczne też w tym względzie podano petycye, ale niestety, nie wszędzie one odniosły skutek. Z tém wszystkiém nie należy ustawać w podawaniu ich tém bardziéj, że wykład nauki religii św. w języku niemieckim dla dzieci polskich zwiększa się — napływ bowiem nauczycieli nie umiejących po polsku do szkół naszych z każdym niemal dniem rośnie.

Aby temu zapobiedz, należy korzystać z ustawy z dnia 15 lipca 1886 r. i zanosić protesta przeciw nominacyi nauczycieli nie umiejących po polsku. Komisya wiecowa o tém niejednokrotnie przypominała.

Taką oto była czynność komisyi wiecowéj w ciągu jéj półtorarocznego istnienia. Nie do niéj należy sądzić, czy i jak się wywiązała z swych obowiązków. Cokolwiekbądź uważa, że istnienie jéj w składzie, w jakim wiec postanowi, jest pożytecznėm — zatém proponować będzie wybór takowéj.

Daléj uważa komisya za pożyteczne zwoływanie walnych wieców corocznie w końcu jesieni.

Na wiecu przeszłym — mówi daléj sprawozdawca — podnieśliśmy protest przeciw rozporządzeniu z dnia 7 września 1887 r., wykluczającemu naukę języka polskiego z szkół ludowych — dziś protestu nie podniesiemy. Poprzedni w całéj sile swéj istnieje i istnieć będzie dopóty, dopóki owo nieszczęsne rozporządzenie uchylonėm nie zostanie.

Wiec dzisiejszy nie zwołany też dla ponowienia protestu, ani też w celu demonstracyjnym lub agitacyjnym. Nie dla tego zaś, byśmy uważali agitacyą za rzecz nieprawną, przeciwnie uważamy ją za dobre prawo nasze — ale my zwołując wiec, pragniemy się wzajemnie pouczyć, podać sobie wskazówki do zapewnienia dzieciom polskim nauki ich języka ojczystego. To cel dzisiejszego wieca — mówcy też następnie odpowiednie w tym względzie rady i wskazówki podadzą i dotkną spraw innych w związku z tą naczelną sprawą będących. Język każdego narodu jest najznakomitszém i najcelniejszém znamieniem jego właściwości, bez narodowego języka, powiedział nasz myśliciel ś. p. Karól Libelt, nie ma narodu. Bóg stworzył nas Polakami, świadomi tego, chcemy pozostać posłuszni jego przykazom i wierni naszéj przeszłości. ***Bóg tak chce i my tak chcemy.***

Pracą utrzymamy swą właściwość i narodowość i przekażemy ją z dorobkiem dzieciom naszym. To od nas wyłącznie zależy i nikt tego nie przemoże — ale pod warunkiem, jeśli nieustającém hasłem naszém będzie: ***praca i wytrwałość.***

Im Namen des Königs!

In der Strafsache
gegen
den Redakteur Michael Kolasiński aus Posen, geboren am 13. September 1866 in Pietrowo, Kreis Posen, katholisch, wegen Beleidigung verübt durch die Presse hat die II. Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Posen in der Sitzung vom 25. Januar 1889, an welcher Theil genommen haben:

1) Landgerichtsrath Treutler.
2) Landgerichtsrath v. Kurnatowski.
3) Landgerichtsrath Seeliger.
4) Landrichter Goerlitz.
5) Gerichts-Assesor Loeffel,

als Richter.
Staatsanwalt Zitzlaff,
als Beamter der Staatsanwaltschaft.
Referendar von Roeder,
als Gerichtsschreiber,

für Recht erkannt:

Der Angeklagte Michael Kolasiński, wird der Beleidigung durch die Presse für schuldig erklärt und deshalb zu einer Geldstrafe von fünfzig (50) Mark, im Unvermögensfalle zu fünf (5) Tagen Gefängniss verurtheilt. Dem Beleidigten, Districts-Commissarius Kleinfeld aus Łekno, wird die Befugniss ertheilt, den verfügenden Theil des Urtheils binnen vier Wochen nach Zustellung einer von Amtswegen zu ertheilenden Ausfertigung des Urtheils öffentlich bekannt zu machen, und zwar durch einmalige Einrückung

1) im „Kuryer Poznański“ auf der zweiten Seite Spalte drei mit derselben Schrift, wie der Abgedruck der Beleidigung in Nr. 143 dieser Zeitung,
2) im „Posener Tageblatt.“

Alle noch vorfindlichen Exemplare der Nro 143 des „Kuryer Poznański“ pro 1888, so wie die zu ihrer Herstellung bestimmten Platten und Formen sind unbrauchbar zu machen.

Dem Angeklagten werden die Kosten des Verfahrens auferlegt.

pp.

Nachstehendes Urtheil wird ausgefertigt und bescheinigt, dass dasselbe die Rechtskraft beschritten hat.

Posen, den 2. Februar 1889.
(gez.) *Naumann*,
Gerichtsschreiber des Königlichen Landgerichts.
(Siegel.) (1248)

Przeciwnicy wniosku Windthorsta.

Przeciwników wniosku dr. Windthorsta podzielićby można na trzy kategorye. Pierwsza pragnęłaby zabić go milczeniem i ani słówkiem o nim się w prasie swéj nie rozwodzi; druga zwalcza wniosek rzeczony z *formalnych* względów, twierdząc, iż nie można przecież prawnie uregulować pewnéj części nauki elementarnéj, zanim nie ureguluje się całości. Przeciwnicy trzeciéj kategoryi wreszcie walczą przeciwko wnioskowi Windthorsta bronią *fałszów i oszczerstw* i starają się wykazać, że wniosek ten jest owocem samodzierczych zakusów Kościoła, że zmierza on do wydziedziczenia państwa z prawa do szkoły i że stanowi groźne niebezpieczeństwo dla katolickich nauczycieli.

Wywody trzeciéj kategoryi są po prostu bezmyślnemi frazesami, po za którémi ukrywa się wściekła nienawiść do Kościoła katolickiego, wstręt do chrześciańskiego wychowania młodzieży i zazdrość wyznaniowa. Dawniéj przecież regulowano ten lub ów dział nauki szkólnéj, bez naruszenia całego jéj zakresu, a nikt w tém nie widział nic zdrożnego; dla czegożby więc dzisiaj nie można uregulować prawnie i działu nauki religii? Zdaje się, iż rzekomy powód ten jest jedynie wynikiem wyznaniowéj zazdrości protestantów, którzy za nic w świecie nie chcieliby katolikom równych praw udzielić, obawiając się ztąd najgorszych dla siebie następstw.

Te mianowicie względy przebijają się głównie z łamów organu pastorów niemieckich, Stroeckerowskiego „Reichsbote“. Pastorzy niemieccy są niemal bez wyjątku miejscowymi inspektorami szkólnymi, i jako tacy udzielają nauki religii, albo nią kierują. Posiadają więc już te prawa, o które dla duchownych *katolickich* dopomina się wniosek dr. Windthorsta. Jeżeli zatém pobożny organ pastorów niemieckich wywodzi jęki i żale nad nieszczęśliwymi nauczycielami katolickimi, których wniosek Windthorsta pragnie rzekomo poddać pod „władzę rzymskich duchownych,“ to żale te są obłudą, wstrętniejszą od nienawiści kół masońskich.

Gdyby katoliccy duchowni posiadali prawo nadzoru nad nauką religii świętéj w szkołach ludowych w tym samym stopniu, w jakim prawo to posiadają duchowni protestanccy, to stósunki dzisiejsze byłyby, pomimo wielu zasadniczych wątpliwości i niepewności, przynajmniéj jako tako znośne. W systemie dzisiejszego szkólnictwa nie istnieje atoli żadne równouprawnienie, i podczas gdy ustawa o nadzorze szkólnym w niczem pastorom protestanckim nie zaszkodziła, wyrugowała duchownych katolickich niemal ze wszystkich zajmowanych dawniej posad inspektorów szkólnych.

---

(168)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 43.)

A na to ów Tukałło poruszył się, jakby go co tknęło... chwilę myślał a potém rękę podniósł i w piersi się bił... wreszcie zaś rozpłakał się i umarł gdyby święty, w skruszeniu wielkiém. Otóż — kończył p. Baltazar — rozumiem i konkluduję, jako pana chorążego nie należy wstrzymywać. Siciński łotr to wierutny, z którym ja nieraz wojowałem, a nawet na grobie Wodźbuna byłbym mu piękną zostawił pamiątkę, gdyby się była ziemia podemną nie rozwarła z dopuszczenia bożego — wszakże teraz, jak słyszę, ów kacerz zapiekły często choruje i od śmierci książęcia Krzysztofa cale zgłupiał z żałości, — może to będzie moment sposobny, aby mu słowo rozumne rzec i do opamiętania przywieść.

Ale nawet sam Kazimierz odciągał pana Dziembowskiego od zamiaru jechania do Birż. Widział się on niedawno z rodzicem i zastał go w większém niż zwykle pognębieniu. Chociaż od śmierci książęcia Krzysztofa sporo już czasu minęło, Siciński nie mógł snać przemódz swojéj żałości i w coraz głębszą zapadał zadumę. Mówiono już wówczas, jako z książęciem Januszem były jakoweś nieporozumienia — opowiadano, że marszałek upitski z postępowaniem młodego birżańskiego pana wcale się nie zgadza i nieraz mu to okazuje; książę zaś pogardliwie ramionami dźwiga i czeka jeno sposobności, aby starego dworzanina się pozbyć.

Kazimierzowi wszakże pan marszałek nie rzekł o tém nic, jeno chmurno go przyjąwszy, niemal szydersko zapytał, co tam słychać na jedwabnym dworze panów Słuszków. A gdy Kazimierz chwalić począł, zwłaszcza pana wojewodę trockiego dla jego dobroczynności i łagodnych obyczajów, — Siciński się zaśmiał.

— Tacy teraz panowie przewodzić będą... — rzekł. — W jedwabiach i aksamitach, w złocie i zbytku rozpłynie się dawna rycerska cnota... Dobrze, jako książę Krzysztof oczy zawarł, aby tego nie widzieć....

Westchnął pan marszałek, a potém dorzucił....

— Od Władysława dawno nie miałem wieści... On tam pono także w zbytkach zatracił dawne sentymenta. Źle się stało, iżem go tam posłał.... napisz do niego, jako go wzywam, by powrócił do mnie.... napisz mu, żem chory....

I ruchem spiesznym, odwrócił się pan marszałek od Kazimierza, snać nie chcąc, aby on dostrzegł na obliczu jego śladów téj choroby. Nie uszło wszakże uwagi Kazimierza, iż rodzic mocno był zmienionym. Zachował on wprawdzie dawne ruchy szybkie i sposób mówienia stanowczy, nie opuściła go gwałtowność i zapalczywość lat młodszych, ale to wszystko było raczéj formą, kształtem dawnym, bez dawnéj siły. W sercu Kazimierza obudziło się dziwne współczucie dla samotnego starca, który cierpieć musiał bardzo, a żadném słowem tych cierpień nie zdradzał. Nie mógł on miłować rodzica tak serdecznie jakby tego pragnął. Od dzieciństwa czuł w jego obecności lęk raczéj niż miłość; zawsze odpychany, pomimowoli czuł niesprawiedliwość rodzica względem siebie i na nią się oburzał. — Ale w tym momencie, gdy z urywanych słów marszałka dojrzał, jako opuszczenie jego i smutek są wielkie, gdy się oglądał dokoła siebie, po téj ponuréj komnacie birżańskiego zamku, w któréj było zamknięte całe życie człowieka nawykłego do działania i pracy — i zobaczył pustkę a samotność wyzierające z murów nagich, wszelkiéj pozbawionych ozdoby, gdy wreszcie z ust rodzica usłyszał wyznanie, jako chory jest i pragnie widzieć ukochanego syna, który zdawał się zapominać o nim, — to serce Kazimierza uderzyło nagle niedoznawaném dotąd uczuciem. W jednym momencie przekraczając ową przepaść, która go z lat najmłodszych od ponurego i niechętnego rodzica dzieliła, zbliżył się pospiesznie ku niemu i chwyciwszy rękę starca do ust ją poniósł...

Siciński zadrżał. Głębokie westchnienie i jakby łkanie głuche pierś mu podniosło. Zrazu chciał rękę wyrwać, ale się strzymał i pozostawił ją w uścisku syna, a jeno głowę od niego odwracał ciągle, kryjąc silne wzruszenie.

— Ojcze mój.... szepnął Kazimierz z uczuciem — pozwólcie mi wam służyć; pozostanę z wami...

— Nie... nie.. odparł marszałek spiesznie, głosem niemal drżącym. Wracaj do Wilna a Władysławowi napisz, aby przybywał co rychléj...

Kazimierz nalegać nie śmiał. Już i tak było to wiele, że rodzic nie odepchnął go jak dawniéj i nawet okazał mu pewne uczucie; gdy bowiem przy pożegnaniu Kazimierz do stóp mu się rzucił, Siciński nie cofnął się, jak zwykle, ze wstrętem, lecz przeciwnie, pochylając się, oburącz za głowę ujął, a potém rzekł:

— Bądź zdrów, synu.

Słowa te krótkie i nic nie mówiące były wypowiedziane tak rzewnie, że Kazimierz, nawykły do szorstkich albo gniewnych wyrazów, czuł, jako mu serce całe zapływa wieką rzewnością a łzy do oczu się cisną.

Powróciwszy tedy do Wilna wyprawił natychmiast pismo do Władysława, wzywając go w imieniu rodzica do powrotu a panu Dziembowskiemu opowiedziawszy swoje widzenie się z rodzicem, rzekł:

— Mam ja takie przeświadczenie, jako w duszy rodzica mego odbywają się wielkie zmiany.... Nie trzeba im przeszkadzać natarczywością, ani żądać wszystkiego od razu. Wasza obecność mogłaby wstrzymać to, co łaska boża czyni. Czekajmy jeszcze....

I dobrze przeczuwał Kazimierz kochającém swém sercem. Najprzód śmierć małżonki, a potém skon książęcia Krzysztofa, zwłaszcza zaś jego słowa przedśmiertne, wywarły na umyśle upitskiego marszałka niezatarte niczém wrażenie. Nadaremnie usiłował on zagłębianiem się w księgach heretyckich ożywić dawną swą wiarę, — brzmiały mu w uszach słowa konającego wojewody: Źleśmy poczynali.... teraz jedności potrzeba!.... Nadaremnie, rwąc się ku działaniu, chciał on rozpierzchłe nieco szeregi dysydentów zjednoczyć, przerażone dekretem wileńskim umysły uspokoić i do wytrwania zachęcić. Wyprawiwszy za granicę skazanych owym dekretem na śmierć ministrów kacerskich, zajął się on z początku szkołami założonemi przez wojewodę i utrzymaniem zborów, ale nie znalazł w tém zbyt gorliwego poparcia książęcia Janusza. Młody hetman polny litewski trwał wprawdzie w kacerstwie, ale popierał je o tyle jeno, o ile one do uzyskania samodzielności służyć mu mogło, zapewniając przewagę i zwierzchnictwo nad znaczną liczbą kalwinów litewskich. Siciński dostrzegał, iż nie ożywiały go takie przekonanie i wiara, jakie były w książęciu Krzysztofie; gdy raz domagał się powiększenia funduszów na utrzymanie zborów, hetman ofuknął się nawet gniewnie, mówiąc jako go psalmy za drogo kosztują. Siciński, widząc tedy, iż ani zaufania takiego u książęcia Janusza, jak u rodzica jego nie posiada, ani takiéj influencyi na dworze birżańskim jak pierwéj wywierać nie może, zniechęcił się wkrótce i zamknął przed wszystkimi w komnacie swojéj, bacząc pilnie ze swego ukrycia na postępowanie młodego hetmana.

I dostrzegł wkrótce jako książę wojewoda nie mylił się, gdy mówił przed śmiercią, iż w Januszu nie tylko obyczaj ale i serce cudzoziemskie było. Dwór powoli zapełniali inni, obcy ludzie, zwłaszcza od czasu, gdy książę po śmierci pierwszéj swéj małżonki Katarzyny Potockiéj, poślubił córkę Hospodara Wołoskiego Maryę. Było widocznem, że książę szuka umocnienia swego, że korzystając z przychylności Króla dla siebie, pragnie znaleść sprzymierzeńców nie tylko w kraju, lecz i po za jego granicami, aby w razie potrzeby z własną, choćby przeciw królowi wystąpić potęgą. W tym celu nawet, aby pokój pozyskać, do czasu wstrzymywał porywy dyssydentów, zawierał umowy z Biskupem wileńskim i na życzenie króla pojednał się z nienawistnymi sobie Sapiehami. Dla bliżéj znających książęcia Janusza było widocznėm, jako to wszystko są jeno pozory. Porywczy i gwałtowny a w dumie swéj nie znający granic, Janusz milczał cierpliwie jeno do czasu, aby wzrosnąć w potęgę i znaczenie. Różnica między nim a rodzicem była w tém najbardziéj widoczną, że gdy książę Krzysztof miarkować się nie umiał i nie chciał a wybuchał często, nie zważając na korzyści własne, — syn jego na wybiegach sztucznych znał się doskonale, a gniew zawsze w czas potłumić zdołał, jeśli w tém swój widział pożytek. Umiarkowanie to najbardziéj pana Sicińskiego gniewało. Pamiętał on jeszcze z czasów młodości swéj rycerską postać książęcia Pioruna, był świadkiem czynów i powiernikiem myśli księcia wojewody Krzysztofa, a ich błędy nawet i usterki opromieniał w oczach jego dzielny animusz i owa szczerość w słowach, która wypowiadała wszystko, co jeno na sercu ciężyło.

— To byli hetmanowie prawdziwi!... myślał patrząc ze smutkiem na posąg książęcia Pioruna widniejący na bramie zamkowéj — to byli wodzowie rycerstwa, których dusza nie znała kłamstwa i obłudy....

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzisiaj bowiem jedynie ci duchowni katoliccy otrzymają nadzór nad szkołą ludową, którzy zdołali sobie w wysokim stopniu zaskarbić względy władz rządowych, a takich duchownych jest — dzięki Bogu — bardzo mało. To wyróżnianie pastorów protestanckich sprawiło téż, iż dzisiaj nawet konserwatyści z obozu „Kreuz Ztg“, a więc ludzie z wszystkich przeciwników Kościoła najmniéj uprzedzeni, zajęli względem wniosku Windthorsta nieprzychylne stanowisko. Ci „szlachetni“ chrześcianie wówczas dopiéro stanęliby po jego stronie, gdyby na własném ciele doznali niedogodności, jakie dolegają katolikom od chwili ukazania się znanego reskryptu ministra Falka.

Wręcz nie uzasadnione są i *formalne* względy, jakie przeciwko wnioskowi dr. Windthorsta inni przeciwnicy wywłóczą. Odwołują się oni na *konstytucyą* i twierdzą: Odnośne paragrafy konstytucyi opiewają, iż przed uchwaleniem zapowiedzianego od dawna ogólnego prawa o nauce szkólnéj, powinny dotychczasowe przepisy ministeryalne obowięzywać, ergo jest ze względu na te właśnie przepisy konstytucyi uregulowanie stósunków kościoła do szkoły na razie niemożliwem. Rzecz szczególna, iż właśnie te względy, żądające ścisłego przestrzegania konstytucyi wygłaszają stronnictwa, które same nie jednokrotnie konstytucyą *złamały*!

Przypomnijmy sobie jedynie ustawę o nadzorze nad szkołą i prawa wyjątkowe o szkole w *polskich* dzielnicach. Kto do uchwalenia tych ustaw się przyczynił, ten dzisiaj nie ma prawa odwoływać się na przepisy konstytucyi, bo sam ich nie szanował.

Scisłego przestrzegania przepisów konstytucyi żąda właśnie wniosek *Windthorsta*, domagając się usunięcia antykonstytucyjnego reskryptu ministra Falka. A zatém wszyscy ci, którzy przeciwko wnioskowi Windthorsta powstawają, nie tylko konstytucyi nie szanują, lecz sprzeciwiają się wręcz przywróceniu jéj przepisów.

Wszystkie te wątłe względy i powody, jakie przeciwnicy wniosku Windthorsta przytaczają, dowodzą najwymowniéj, jak głęboko już wskutek walki kulturnéj zakorzenić się musiała w Niemczech nienawiść do Kościoła katolickiego i do ściśle religijnego wychowania młodzieży. I czyż w obec takich objawów dziwić się można, iż socyalizm niemiecki coraz to większe i groźniejsze przybiera rozmiary?

Reformy w Rosyi.

Wielką kwestyą dnia dzisiejszego w sferach administracyjnych rosyjskich stanowi reforma lokalna, t. j. reforma instytucyi, kierujących życiem włościan, któréj projekt, jak wiadomo, przyszedł obecnie pod obrady w radzie państwa. — Z tego powodu „Now. Wrem.“ dają rzut oka na przeszłość ludności wiejskiéj w celu wykazania przyczyn, które czynią reformę tę konieczną.

Wyzwolenie włościan — powiada ten dziennik — przeistoczyło z gruntu położenie obywatelskie i ekonomiczne ludności wiejskiéj. Aż do wyzwolenia, wieśniak nie istniał wcale jako obywatel, tworząc tylko nierozdzielną część własności ziemskiéj. Tom X kodeksu nie zajmował się nim z innego stanowiska.

Stosunki między włościankami, o ile oni mogli istnieć po za obrębem woli pana, były regulowane podług zwyczaju i prawa tradycyjnego, co również wykluczało czynność praw cywilnych. To samo było z samorządem włościan. Zwyczaj i wola pana były tutaj rozstrzygającemi.

W obec tych faktów, łatwo zrozumieć, że masy ludności wiejskiéj nie miały najmniejszego pojęcia o prawie, gdyż ono objawiało im się jedynie we formie prawa karnego, które w tym czasie było nadzwyczaj twardem dla maluczkich.

Nagle, jakby za dotknięciem czarodziejskiéj różdżki, chłop stał się obywatelem na równi z tymi, dla których napisano tom X i inne części kodeksu. Jeżeli klasy wykształcone społeczeństwa często są w kłopocie w obec tego zbioru prawnego, który ulegał wszelkim wpływom od praw Mojżesza i *Corpus juris civilis* Justyniana, aż do traktatów politycznych XVIII wieku, czemże mogły być one dla ludności wiejskiéj?

Aby rzucić promień światła do ciemności, które zalegały sytuacyą, stworzono nowy rodzaj urzędników, sędziów pokoju, którzy byli odziani w władzę trzymającą środek między dawniejszą władzą pana a władzą sądową. Ci sędziowie mieli strzedz prawa i tłomaczyć je chłopom. Ci urzędnicy pół-sędziowie, pół-administratorowie oddali w początku znaczne usługi, ale zdaniem „Now. Wrem.“ sądownictwo pokoju, oparte na prawie formalném, oparło się misyi sędziów rozjemczych i usunęło ich ostatecznie.

Sądownictwo pokojowe, dalekie od oświecania ludu o prawdziwém znaczeniu prawa, nauczyło go, że za pomocą zręczności i zuchwałości można prawo okrążyć. Mnóstwo drobnych adwokatów, którzy nie omieszkali zjawiać się w każdéj wsi, każdym gościńcu, zdemoralizowało lud, którego wykształcenie obywatelskie i sądowe dopieroco się rozpoczęło.

W téj chwili także jest niezawodnie wśród mas wiele żywiołów dobrych, spokojnych, pracowitych; tworzą one nawet większą liczbę, ale wyjątki istnieją wszędzie i prowadzą nieraz większość. Wszyscy utyskują a jednak nie umieją się ich pozbyć.

„Nowoje Wremia“ powiadają, że niezawodnie wiele musi być przesady w tém pojmowaniu rzeczy, że jednak nie brak tam zapewne prawdy, zwłaszcza, że skargi dochodzą ze wszech stron. Taki stan rzeczy uczynił reformę lokalną niezbędną. Czas okaże, czy zasady, służące jéj za podstawę, obrócą się na korzyść potrzeb prowincyi; ale co jest pewném — kończą „Nowoje Wremia“ — to, że rzeczy nie mogą pozostać tak, jak są.

Niechęć ku sądownictwu pokojowemu tak daleko dochodzi w pewnych sferach rosyjskiego społeczeństwa, że korespondent „Grażdanina“ nie wahał się żądać zniesienia tych trybunałów, jako niezgadzających się z atrybucyami naczelników obwodowych, proponowanych w projekcie reformy lokalnéj.

Z tego powodu „Nowosti“ robią uwagę, że ponieważ atrybucye naczelnika obwodowego mają również stronę prawniczą, powstać mogą łatwo zatargi o władzę, gdyż trudno ściśle określić kompentencyi dwóch równoległych instancyi sądowych. Ale naczelnicy obwodowi nie tyko będą mieli atrybucye sądowe, lecz nadto będą dzierżyli władzę administracyjną i policyjną. Czyż dla tego trzebaby także znieść isprawników i innych komisarzy policyjnych? „Nowosti“ nie sądzą, ażeby takiemi były intencye „Grażdanina“ a w każdym razie, mówią one, byłoby to niepewném chcieć połączyć w osobie jednego urzędnika jakiegokolwiek, obowiązki przypadające na wszystkie organa rządu.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 22 lutego.

(19 posiedzenie.)

Projekt uchwalić się mających środków. zaradczych przeciwko powodzi wywołał na dzisiejszém posiedzeniu sejmu pruskiego dosyć ożywioną dyskusyą. Projekt ten potępia zaprojektowane dawniéj zbiorniki, groble poprzeczne i inne środki i żąda regulacyi rzek w celu ułatwienia odpływu wody.

Poseł *Schalscha* domagał się atoli, ażeby zamiaru zakładania zbiorników nie zaniechano podczas gdy poseł *Sombarth* radził rozważyć, czyby w danym razie nie dało się zbytnio nagromadzonéj wody za pomocą sluz wolno rozlać po dolinach.

Minister *Lucius* odpowiedział, iż wszelkie projekta takie są w teoryi bardzo piękne, ale w praktyce nie dadzą się przeprowadzić. Przedewszystkiem i na to zważyć należy, że głównie doliny są zamieszkałe przez rólników i że zawierają najżyzniejsze role. Projekt rządowy opiera się wyłącznie na faktach i doświadczeniach i wskutek tego żąda jedynie regulacyi rzek, jako środka najwłaściwszego przeciwko powodzi. Regulacyą rzek pomniejszych zająć się powinny poszczególne powiaty.

W dalszéj dyskusyi omawiano wyłącznie tylko stosunki ślązkie.

Poseł *Schulz* z Lupitz dowodził, iż nie jest to sztuką ani korzyścią pozbyć się wody nagromadzonéj przez otwarcie szerokiego odpływu; przeciwnie, korzyścią będzie, jeżeli przez stósowne środki utrzymać się zdoła wodę w należytych karbach i wyzyskać ją w rozmaitych celach.

Projekt p. *Schulza* uważał p. *Schorlemer* z Alst za niedający się przeprowadzić, chociaż nie przeczył, iż założenie zbiorników wody w dolinach rzek górnoślązkich mogłoby mianowicie zakładom przemysłowym znaczne przynieść korzyści. Zdanie poprzedniego mówcy podzielało wielu posłów śląskich. W końcu przekazano projekt rządowy osobnéj komisyi, złożonéj z 21 członków do zbadania.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. (Dalsze czytanie etatu).

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 21 lutego.

(Sprawozdanie budżetowe. — Z Izby poselskiéj. — Z Pesztu. — To i owo).

(≊) Generalny sprawozdawca wydziału budżetowego wczoraj skończył swój raport. Kiedy na pierwszem posiedzeniu bieżącéj sesyi w październiku r. z. minister skarbu przedłożył Izbie budżet i wykazał przewyżkę kilku set tysięcy florenów, prasa opozycyjna dowodziła, że zgrzeszył optynizmem, że nie tylko nie okaże się w końcu przewyżka, lecz znaczny niedobór itd. Otóż insynuacye te okazały się mylnemi, albowiem generalny sprawozdawca wykazuje przewyżkę 2,820,059 fl., a więc jeszcze znaczniejszą, niż przewidywał p. *Dunajewski.* Jest to niepospolity tryumf ministra skarbu.

Zrównoważenie budżetu jest albo skutkiem zniżenia wydatków, albo podwyższenia dochodów. Pierwszego, najwygodniejszego środka p. Dunajewski użyć nie mógł, ponieważ właśnie w ostatnich latach ogromnie się wzmogły wydatki nadzwyczajne na sprawy wojskowe. Nie pozostawało mu więc, jak podnieść dochód. Zabrał się do tego z niepospolitą energią i, jak wiemy, w znacznéj części kosztem Galicyi (podatek od nafty od spiritusu), ale postawił na swojem. Dochody państwowe w ostatnich latach wzrosły o potężną sumę 25 milionów florenów.

Oczywiście przy dzisiejszych stósunkach nie może być mowy o zniżaniu podatków. Mocno zatém ubolewać trzeba, że właśnie posłowie Tyrolu, którzy zasiadają w klubie hr. Hohenwarta, rozpoczynają właśnie teraz akcyą, która ma na celu zniżanie podatku domowego w Tyrolu, Jeżeli zważymy, jak ogromne ofiary wzięła na siebie w ostatnich latach uboga Galicya, musimy uznać, że pretensye posłów tyrolskich są całkiem nieuzasadnione. Minister skarbu nie może tych życzeń Tyrolczyków spełnić, i to tém mniéj, ponieważ przyznawając Tyrolczykom pewne ulżenia, natychmiast wywołałby po wszystkich stronach podobne pretensye. Posłowie tyrolscy, zamiast w ten sposób ubiegać się o popularność u swych wyborców, powinni im raczéj wytłómaczyć, że przy teraźniejszych stósunkach zniżenie podatków jest niemożliwém.

Izba poselska ciągle jeszcze obraduje nad sprawami, które nie budzą żadnego interesu. Dopiero rozprawy nad budżetem ożywią znowu interes. Zwłoka, którą spowodowały tragiczna śmierć cesarzewicza, tudzież wypadki peszteńskie, uniemożebnią przeprowadzenie pierwotnego programu, według którego sesya rady państwa miała się odroczyć przed świętami wielkanocnemi. Prawdopodobnie sesya przedłuży się znowu do maja lub czerwca.

Peszteńskie demonstracye uliczne wprawiły w uniesienie wszystkie żywioły radykalne i warcholskie z téj strony Citawy. „Neue fr. Presse“ dziś zaleca nowemu prezesowi zjednoczonéj lewicy *Plenerowi,* aby nie poprzestawał na pracy parlamentarnéj, lecz starał się o popularność u ludności niemieckiéj. Piękna rada, tylko że popularności szlachetnéj dobijać się można jedynie prawdziwą zasługą, nie zaś samą ambicyą.... fotelu ministra.

Wyszedł tu życiorys cesarzewicza *Rudolfa* („Kronprinz Rudolf, sein Leben und Wirken“) barona Eugeniusza d'Albon.

Przybył do Wiednia hr. *Starzeński,* wice-konsul austryacko-węgierski w Zofii.

NIEMCY.

* Berlin, 22 stycznia. Komisya parlamentarna, wyznaczona do zbadania projektu ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdatności do pracy, ukończyła w tych dniach pierwsze czytanie projektu tegoż i odroczyła posiedzenia swoje do dnia 7 marca.

— *W Berlinie* wyłożono do podpisu petycyą właścicieli domów wystósowaną do cesarza z prożbą o zniesienie podatku budynkowego. Petycya ta wyłożoną zostanie i w innych miastach. Wręczenie jéj nastąpi dopiero wówczas gdy zbierze się pod nią co najmniéj 50,000 podpisów.

— *„Koeln. Ztg.“* dementuje pogłoskę, według któréj rząd niemiecki nabyć miał kawał marokańskiego wybrzeża w celu założenia tamże stacyi węgli.

— *Znany „starokatolicki“* profesor *Doellinger* obchodzić będzie wkrótce 90 urodziny swoje. Magistrat monachijski postanowił na tajnem posiedzeniu wstrzymać się od wszelkiego udziału w zaprojektowanéj uroczystości.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 23 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował prokuratora Niszelskiego w Elblągu pierwszym prokuratorem przy sądzie ziemiańskim w Toruniu.

* *Na walny wiec poznański* przybył także jako reprezentant Kaszubów nadbałtyckich stary wiarus *Mieżwicki* z Więcków pod Skarszewem, w prostym kaszubskim stroju, z czapką-kapuzą i z zacném sercem kaszubskiém. Jest to gorliwy włościanin kościerskiego powiatu, biorący żywy udział we wszystkich pracach i zebraniach w Skarszewach, Kościerzynie i Chełmnie, miłośnik literatury polskiéj. Mieżwicki pozostał w Poznaniu przez wtorek, środę i czwartek, zwiedził wszystkie pamiątki, zakupił broszur i książek — a wczoraj w piątek zwiedził Gniezno, pomodlił się przy grobie świętego Wojciecha, męczennika i patrona narodu naszego. Dziś w sobotę puścił się z powrotem w domowe strony. Był on także w roku 1885 pielgrzymką we Welehradzie, a mimo 7 krzyżyka z żywością opowiadał dzieje swéj pielgrzymki. Był on téż i na pierwszym wiecu poznańskim.

Z ust jego słyszeliśmy następującą piosnkę kaszubską:

Każdy chwali swoję ziemię,
Swoję chatę, swoje plemię,
Jabym swojéj nie miał chwalić
I od wzgardy jéj ocalić,
Gdym Kaszubą z woli Boga.
Matką moją: Polska droga.
Choć bogatsze inne kraje,
Choć wszystkiego im dostaje,
To tu u nas jeszcze przecię
Na Kaszubach głód nie gniecie.
Z roli naszéj mamy żytko;
Mając żytko — mamy wszytko.
Nie masz prawda dawnych barci,
Lecz nam jeszcze miodu starczy
Do wypitki na wesele,
Wosku na świeczki w kościele,
W lecie jeszcze zwierza zgoni
A Kaszuba świadom broni!
U nas wioski ni zagrody
Nie znajdziesz bez rybnéj wody,
Więc o rybę tu nie bieda,
Mnóstwo ich się jeszcze sprzeda,
Niech to wszystkim Gdańsk wyjawi:
Ile on ryb naszych strawi.
Nasza szlachta nieparciana
Pod Wiedniem za króla Jana
Turka dzielnie, gdy gromiła,
Szlachectwo swe wysłużyła,
Co kapuzy poświadczają,
Bo początek swój ztąd mają.
Więc wszystkiego jest po trosze,
Jest dostatek, są i grosze,
To téż chętnie za te dary
Co rok składa swe ofiary
Do Wejrowa procesya,
Że Kaszubom Bóg tak sprzyja.

Niech żyją Kaszuby — a na przyszły wiec niech przyjadą gromadniéj do Poznania.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski“.

Ceny zniżone.

W niedzielę komedya ze śpiewami i tańcami dr. Małeckiego „Mazury w Krakowskiém czyli Grochowy wieniec“.

We wtorek komedya Horwatha „Szczęście Walusia“.

Ceny zniżone.

W piątek na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya Schöntana „Tajemnicza dziewica“.

* **Benefis** p. Marcelego Trapszy odbędzie się nie w czwartek, ale w piątek dnia 1 marca, na co niniejszém zwracamy uwagę.

* **Na czwartek** przyszłego tygodnia przypada benefis **p. Marcelego Trapszy**; odegraną zostanie komedya p. t. **Tajemnicza dziewica.** Utwór ten odznacza się podobno niezwykłym humorem i żywością akcyi. Sądzimy, iż wszelka zachęta z naszéj strony jest wręcz zbyteczną, ponieważ publiczność poznańska sama to czuje, iż tak pracowitemu i utalentowanemu artyście, jakim jest p. **Trapszo,** należy się **szczególne** uznanie. Pan Trapszo od lat kilku już pracuje na scenie naszéj, bawił nas i rozweselał w smutnych chwilach życia naszego znakomitym dowcipem swoim, a w potrzebie chwytał nawet za batutę, i dyrygował doskonale orkiestrą w sztukach spiewnych, jak to widzieliśmy na ostatniem przedstawieniu *„Krakowiaków i Górali“.* Za to samo już należy mu się uznanie, które publiczność nasza najlepiéj wyrazi, jeżeli zapełni szczelnie salę teatru.

* **Posiedzenie** wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Młyńskiéj. Na porządku dziennym rzecz p. W. Jażdżewskiego o półgroszach Władysława Jagiełły i komunikaty.

Dr. Koehler.

* **Od Zarządu** Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Z powodu umieszczonego w numerze 45 „Orędownika“ zaproszenia na walne zebranie Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu na niedzielę 24 b m. o godzinie pół do 4 po południu na sali p. Knolla, a mającego na celu ostateczne uregulowanie spraw spornych, niżéj podpisany zarząd dążący zawsze do zgody, pomimo, iż nie został na takowe zawezwany, zaprasza wszystkich Członków płacących składki do kasyera naszego p. Matuszewskiego, aby się na powyższe walne zebranie jak najliczniéj stawili.

Zarząd Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, przewodniczący. *A. Ockert,* sekretarz.

* **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 25 b. m. na sali p. B. Knolla. Na porządku dziennym odczyt. O liczny udział szanownych członków uprasza

Zarząd.

* **Towarzystwo** Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo pragnie loteryą fantową zakończyć w piątek dnia 1 marca, urządzając w sali bazarowéj wydawanie fantów i podwieczorek. Z tego powodu uprasza Zarząd te osoby, które dotychczas ani pieniędzy, ani biletów nie nadesłały, aby zechciały jedno lub drugie zwrócić.

* **Towarzystwo** Młodzieży Kupieckiéj urządza w sobotę dnia 2 marca r. b. na sali Hotelu Francuzkiego skromną zabawę z tańcami.

* **Koncert** pożegnalny pani Pauliny Hausmann odbędzie się w poniedziałek dnia 4 marca o godzinie 8 wieczorem na sali Lamberta. Pomiędzy innemi odśpiewane będą i utwory polskie; nadto wykonane będzie trio na wionczelę, skrzypce i fortepian, dalej romanca solo na wiolonczelę, kilka utworów na fortepian.

* **Wiadomość** o nabyciu realności przy ulicy Podgórnéj nr. 6 przez dr. Jerzykowskiego nie potwierdza się.

* **Egzamina publiczne** w tutejszych szkołach miejskich odbywano dotychczas kolejno jeden po drugim, co wymagało 2 do 3 tygodni czasu. W tym roku po raz pierwszy odbędą się te egzamina w 5 szkołach miejskich w jednym dniu, a w szkołach średniéj i obywatelskiéj w dniach osobnych kolejno po sobie, co nastąpi na końcu marca i będzie trwało dni parę. Egzamin dla 5 szkół miejskich wyznaczono na dzień 28 marca r. b.

* **Gniezno.** Dnia 3 marca (w niedzielę zapustną) odbędzie się w Gnieźnie w Hotelu Europejskim (pana Koschnickiego) **na dochód** Towarzystwa Pań Miłosierdzia przedstawienie teatralne, na którém odegrane będą:

1) „O Józię“, fraszka sceniczna w jednym akcie przez Bałuckiego.

2) „Wesele na Prądniku“, operetka narodowa w dwóch odsłonach.

3) „Żywy obraz“.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą osobnych zaproszeń wysełać nie będziemy. Bilety na krzesła I rzędu 1 m. 50 fen., na krzesła II rzędu 1 m., wstęp na salę 75 fen., miejsce dla uczniów gimnazyalnych 50 fen., galerya 30 fen. — Wstęp na zabawę opłacają panowie po 1,50 m., miejsce na chórku 1,50 m.

O liczny udział uprasza

Komitet:

J. Lange. P. Wierzbicka. Majewicz. Gardo. Ks. dr. A. Kantecki.

Gniezno, dnia 22 lutego 1889.

Mamy nadzieję, że cel tak piękny zwabi na salę Hotelu Europejskiego liczną publiczność z miasta i okolicy. Żywy obraz przedstawiać będzie (jak nam donoszą) w pięknie pomyślany sposób miłosierdzie chrześciańskie.

* **Slub.** W pięknie udekorowanym kościele w Szadłowicach pobłogosławiony został w środę dnia 13 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Józefem Rosołowskim, nauczycielem z Szadłowic, a panną Praksedą Matuszewską, siostrą ks. prob. Maksymiliana Matuszewskiego. Aktu kościelnego dokonał ksiądz dziekan Gandkowski z Brudni w asystencyi kilku duchownych. W serdecznych słowach do nowożeńców przemówił ks. lis. Glabisz, proboszcz z Murzynna.

* **Wschowa.** W środę miał się w tutejszéj szkole realnéj odbyć ustny egzamin abituryencki. Tymczasem egzaminu nie było, gdyż jeden z abituryentów odstąpił od niego, dwaj inni zaś zostali na podstawie znakomitych prac piśmiennych od ustnego egzaminu zwolnieni.

* **Leszno.** W czwartek odbył się w tutejszém gimnazyum egzamin ustny 12 abituryentów. Wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości, między nimi Polacy pp. Tomasz Łyskowski, Maciéj Mielżyński, Fraściszek Morawski i Leon Meissner. Pan Frańciszek Morawski został od ustnego egzaminu zwolniony.

* **W Pogorzeli** odbędzie się w środę dnia 27 lutego r. b. przedstawienie amatorskie na sali „pod złotą koroną“. Dochód przeznaczony na kościół katolicki w Pogorzeli. Odegrane będą: „Skalbmierzanki“, komedya ze śpiewami w trzech aktach przez J. N. Kamieńskiego, muzyka Kurpińskiego, późniéj „Krakowiak“ ze śpiewami. Na zakończenie żywy obraz: „Powrót ze Syberyi na ślub córki“. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Berlin.** Towarzystwo „Przemysłowców Polskich“ w Berlinie obchodzi w dniu 2 marca w sobotę 22-gą rocznicę istnienia swego w lokalu „Stein'a“ przy Rosenthalerstr. 38 wieczorem o godzinie 8½. Rodaków w Berlinie i okolicy zamieszkałych uprzejmie zaprasza

Zarząd.

* **Sąd wrocławski** skazał w tych dniach kandydata na rabina, niejakiegoś Maxa Bernsteina, na trzy miesiące więzienia za to, iż zwabiwszy do swego mieszkania cukierkami 8 letniego chłopca chrześciańskiego, *upuścił mu kilkanaście kropli krwi* do przygotowanéj w tym celu szklanki. Oskarżony uniewinniał się tém, iż musiał być wówczas osłabiony na umyśle i że sobie czynu swego nie przypomina. Sąd uznał go atoli winnym i skazał na powyżéj wspomnianą karę.

* **Z Magdeburga** wysłano niedawno koleją trumnę ze zwłokami do Rosyi. W pobliżu Torunia usłyszał nagle szafner w wagonie, w którym trumna ta stała, stukanie i dał znak do zatrzymania pociągu; nie znaleziono atoli nic podejrzanego i sądzono, że szafnerowi pod wpływem alkoholu coś się przyśniło. Tymczasem podczas dalszéj podróży stukanie się znowu powtórzyło. Zatrzymano ponownie pociąg, a gdy wieko trumny podniesiono, wyskoczył rzekomy trup z trumny i począł uciekać, lecz go przytrzymano. Przy dalszém badaniu pokazało się, że tym sposobem chciano do Rosyi przemycić przedmioty ze złota wartości około 24,000 marek.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 24go lutego św. Macieja apostoła.

Pojutrze dnia 25go lutego św. Zygfryda Biskupa.

* Celem obliczenia nakładu ***mów i rezolucyi wygłoszonych na walnym wiecu poznańskim dnia 20 lutego r. b.*** uprasza o łaskawe zamówienia

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Telegram giełdowy

Berlin, 23 lutego 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	193 —	193 75
na czerwiec-lipiec	195 —	195 50
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	153 75	153 75
na czerwiec-lipiec	154 25	154 25
Oléj rzep stale.		
na kwiecień-maj.	57 20	57 20
na maj-czerwiec.	— —	— —
Okowita staléj.		
eksportowa	33 70	34 —
na kwiecień-maj.	32 90	33 20
na czerwiec-lipiec	33 90	34 10
na lipiec sierpień	34 9	35 10
spożywcza	53 1	53 50
na kwiecień maj.	52 50	52 80
na czerwiec-lipiec	53 50	53 90
na sierpień-wrzesień	54 60	55 –
Owies		
na kwiecień-maj.	139 25	139 25
Wyp.-żyta wsp.	—	—
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	,000
" " " spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	21	22
Consol. 4%	108 80	108 80
Consol. 3½%	104 40	104 30
Poznańskie 4% listy zastawne	102 50	102 50
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 90	101 75
Poznańskie listy rentowe	105 50	105 30
Austryackie banknoty	168 8	168 90
Austryacka renta srebrna	— —	70 75
Rosyjskie banknoty	217 6	217 95
Rosyjskie consol. 1871	101 80	102 —
Rosyjskie listy zastawne	95 10	95 —
Polskie 5% listy zastawne	64 25	64 40
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 —	58 40
Węgierskie 4% renta złota	— —	85 75
Austryackie kredytowe akcye	169 25	169 25
Austryackie francuskie koleje	107 10	107 10
Lombardy	43 10	43 10
Usposobienie: stałe.		

* *Od niżéj podpisanych* dochodzi nas następująca

ODEZWA.

Nasze Siostry Miłosierdzia, w których małéj kapliczce od czasu zabrania nam kościoła parafialnego odprawia się nabożeństwo parafialne, w roku zeszłym przybudowały nowe skrzydło do swego zakładu, aby tamże urządzić łazienki niezbędne dla chorych i mieć pokój operacyjny dla lekarza domowego. Rozpoczęły tę budowę ufne w Opatrzność Boską — to też udało się im funduszami zebranemi pokryć pretensye większéj części rzemieślników. Niedostaje im jednak jeszcze niejednego, a przedewszystkiem trzeba im się teraz wziąść do reparacyi domu samego, który wielce cierpi przez odprawiane w nim nabożeństwo: biedni parafianie bowiem nie mogąc pomieścić się w kapliczce mieszczącéj w sobie co najwyżéj 100 osób, cisnąć się muszą po sieniach i pokojach, których chętnie Siostry na ten cel ustępują, już nie mówiąc o tych, co na podwórzu, w ogródku i z ulicy w téj biedzie naszéj do Pana Boga modły swe zanosić muszą. Do téj reparacyi znów potrzebne pieniądze, a Siostry biedne nie śmią już parafian kościańskich o to prosić, boć ci według możności swéj przyłożyli się do pierwszéj budowli.

Może się znajdą miłosierne dusze i daléj w świecie, które uznając zasługi naszych zacnych Sióstr, zechcą się małym datkiem do utworzenia funduszu na ten cel przyczynić! Łaskawe datki przyjmują chętnie niżéj podpisani oraz przełożona Siostra Pfitzner.

Serdeczne Bóg zapłać niechaj za uczynek ten miłosierny będzie doczesną zapłatą.

Kościan, w dzień św. Błażeja r. 1889.

Ks. Bączkowski. Dr. Bojanowski. Ziemski.

Ponownie zwracamy się do Publiczności naszéj z prośbą o pamięć na Siostry kościańskie. Pośrednictwo nasze chętnie ofiarujemy.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z upłynionego półrocza z 1888 r. „Towarzystwa Polek w Berlinie.“

Na początku ubiegłego półrocza liczyło Towarzystwo członków czynnych 83, z tych wyjechało w rodzinne strony pożegnawszy Towarzystwo 5 członków, skreślono 3 i 1 wykluczono. Posiedzeń zwyczajnych odbyło Towarzystwo 17, jedno nadzwyczajne i jedno kwartalne; na posiedzenia uczęszczali członkowie w większéj liczbie bardzo regularnie, biorąc w obradach czynny udział. Odczytów było 7 przez następujących panów i prezesową: Hipolita Szuberta, W. Grajewskiego i pani Barłogowskiéj z „Orędownika“ mowę wypowiedzianą na wiecu w Bytomiu przez księdza górnoszlązkiego. Drugi o księdzu biskupie Hryniewieckim z „Kuryera,“ o kościele św. Jadwigi w Berlinie i wiele innych pouczających wykładów. Zabaw odbyło Towarzystwo dwie i to jedno przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny i jednę zabawę dla członków. Biblioteka powiększyła się o kilka dzieł, częścią z darowizny przez życzliwych dobrodziejów dla Towarzystwa, częścią przez zakupno, tak iż obecnie liczy biblioteka 212 dzieł. Udział w czytaniu książek był bardzo ożywiony. Z pism abonowało Towarzystwo „Orędownika,“ „Gwiazdę,“ „Nadgoplanina,“ na przyszły kwartał dwa egzempl. „Jedność.“

Stan kasy był następujący: pozostałość z 1887 roku 195,01 m., ogólny dochód z 1888 roku 797,19 m., ogółem 992,20 mrk. Rózchód wynosił 686,85 m., pozostaje na 1889 rok 305,35 mrk. Kasa wsparcia dla członków w czasie choroby: w kasie wsparcia było dochodu 96 m., udzielono wsparcia 40 m. pozostaje 56 m. Do zarządu zostały wybrane następujące panie: powtórnie jako prezesowa Franciszka Barłogowska, zastępczyni P. Zimecka, sekretarzowa Matyszkiewicz, zastępczyni K. Haszkiewicz, kasyerowa kasy bieżącéj Zimecka, zast. Czajkowska, kasyerowa kasy wsparcia Gąsiorowska, zast. Zborowska, ławniczkami Smólska, Knakowska, Nawrocka. Kuratowami zostali wybrani pp. W. Grajewski i M. Zimecki.

Towarzystwo wspierało oprócz członków także i familie w potrzebie się znajdujące, a dwom familiom, tu za chlebem przybyłym, ułatwiono pieniężnie do powrotu w ojczyste strony.

Towarzystwo wspiera także rok rocznie ratami miesięcznemi Towarzystwo „Przytulisko“ i inne dobroczynne instytucye.

Posiedzenia odbywają się co niedzielę przy Niederwallstr. nr. 11 o godz. 8 wieczorem. Goście mile widziani.

Zarząd Towarzystwa Polek w Berlinie:
Fr. Barłogowska, prezesowa. *Wal. Matyszkiewicz,* sekretarzowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** firmy Reich i Müller w Marburgu i Lipsku wyjdzie niebawem kompozycya p. Józefa Diamanda ze Lwowa ku uczczeniu pamięci nieszczęśliwego arcyksięcia Rudolfa p. t. „Marcia eroica funebre“ na wielką orkiestrę, chór i głosy solowe.

* **Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“** wyszedł nr. 1 na miesiąc styczeń i zawiera: O zaprowadzeniu ćwiczeń wojskowych w szkołach. — Gimnastyka jako środek fizycznego wychowania. — Cwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (ciąg dalszy). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

* **Gorzelnika** wyszedł numer 8 i zawiera: Kontrola saccharometryczna w gorzelni według Böhmego (ciąg dalszy). — Z praktyki. — Rozmaitości. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Rutkowska z Podlesia, panna Richert z Piły, panna Turno z Objezierza, Hutie z żoną ze Sremu, książę Sułkowski z Rydzyny, Pągowski z Torunia, Roesller z Lipska, Wrześniewski z Paryża, Sczaniecki z żoną z Nawry, Treskow z familią z Nieszawy, Schönberg z Długiéj Gośliny.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mierzyński z Królestwa Polskiego, Zembatz ze Smiełowa, Weder z Międzychodu, Stroheim z żoną z Nowegomiasta, Janusch z Raciborza, Winkelmann z Wrocławia.

Stan powietrza.

Dnia 22 lutego 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	770	Płd.Z.	4	zachm.	7
Aberdeen . . .	768	Z.Płn.Z.	2	zachm.	3
Chrystiansund .	765	Płn.	3	pochmurno	0
Kopenhaga . . .	758	Płn.Płn.Z.	4	pochmurno	—8
Sztokholm . . .	760	PłnPłn.W.	4	zachm.	—10
Haparanda . . .	767	PłnW.	2	zachm.	—17
Petersburg . . .	762	W.Płd.W.	1	parno	—13
Moskwa	763	W.Płd.W.	1	zachm.	—12
Kork. Queenst.	771	Płn.Płn.Z.	3	pogodne	4
Cherbourg . . .	767	Płn.Płn.W.	1	pochmurno	3
Helder	761	Płn.	2	pochmurno	2
Sylt	760	Płn.W.	6	bez chmur	—4
Hamburg . .	759	Płn.	4	zachm.	—5
Swinemünde . .	756	Płn.Płn.Z.	2	pochmurno	—4
Neufahrwasser.	752	Płn.Z.	1	zachm.	—3
Kłajpeda	754	W.	2	śnieg	—2
Paryż	—	—		—	—
Monaster. . . .	760	Płn.Płn.Z.	4	śnieg	—3
Karlsruhe . . .	759	Płn.W.	3	pochmurno	—3
Wiesbaden. . .	759	Płn.Płn.Z.	3	pół zachm.	—3
Monachium . .	755	Płn.Z.	5	śnieg	—7
Kamienica . . .	758	Płn.	1	śnieg	—8
Berlin	757	Płn,Z.	4	pochmurno	—6
Wiedeń	754	Płn.Z.	3	pół zachm.	—3
Wrocław. . . .	753	Płn.Z.	3	śnieg	—7
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza.	—	—		—	—
Tryest	753	W.	1	bez chmur	3

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Ciśnienie jest najwyższém ponad Europą zachodnią i północną, najniższém ponad Rosyą zachodnią i półwyspem bałkańskim. Ponad Europą centralną wieje bezustanny słaby wietrzyk z Płn. przy zimném, zmienném powietrzu i częstych śnieżycach. W Niemczech centralnych leży temperatura do 8 st. pod zerem.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Przeważnie pomroczno przy słabych lub silnych i ostrych, zawiejowatych wiatrach, opady, wielokrotnie śniegi, chwilamy pogoda, mrozy. Pasami mgła.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Brunświcko-Hanowerskiego banku hipotecznego 4-proc. listy zast., serya IV, VI i VII. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w marcu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2$^{3}/_{4}$ procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 23 lutego (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Handel światowy zboża, jak się spodziewać było można, nie uległ znowu najmniejszéj zmianie. Podpadający spokój usposabia wszystkich interesentów bardzo na zniżkę, chociaż bowiem zawieje śnieżne bardzo utrudniły dostawy zboża, to pomimo to kupujący bardzo niechętnie tylko przyczyniają się do uskutecznienia zakupna i to głównie dla nadzwyczaj wielkich zapasów tak u handlarzy jak i konsumentów. Pszenica zawsze jeszcze do tego czasu mało dostarczana, lecz pomimo to popyt o takową był bardzo słaby i dla tego też agenci i handlarze z trudnością tylko około 180 m. osiągnąć mogli. Żyto zupełnie bez handlu i to głównie dla tego, że towaru suchego i odpowiedniego do mielenia w ubiegłym tygodniu na targu absolutnie nie było; był bowiem tylko towar wilgotny i porosły, który chwilowo wcale nie ma pokupu. Za towar suchy możnaby tu osiągnąć około 140 mrk. Jęczmień mało uwzględniony, płacono podług jakości 108—138 m. Owies tylko w dobrym i jasnym gatunku ma zbyt gładki; towar średni i pośledni nie miał najmniejszego popytu; płacono 122—132 m. Groch bez handlu; możnaby ewentualnie za towar wrzący 145 m., za towar na paszę zaś 128 m. osiągnąć. Łubin dla znacznych dowozów cokolwiek słabiéj; płacono bowiem przy końcu tygodnia za towar suchy niebieski najwyżéj 100 m., za żółty 110 m. Wyka poszukiwana: płacono 132 m. wszystko za 1000 k. Artykuły pastewne i nasiona bez zmiany.

(K) **Poznań,** 23 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: śnieg.
Żyto bez handlu.
Okowita stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,10 pł., 70-ta 32,40 płacono, luty (50-ta) 52,10 płac., (70-ta) 32,40 płac., kwiecień maj (50-ta) 52,70 płc., (70 ta) 33,00 płac. sierpień 50-ta 53,90 m. 70-ta 34,20 m. wrzesień 50-ta 54,10 m. 70-ta 34,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,10 mrk., 70-ta 32,30 mrk., luty 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 23 lutego. Ceny mąki. Pszenna 27,50 rżana, 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 22 lutego.

Pszenica: piękna 176—178 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 165 do do 175 mrk.

Żyto: piękne suche 137—138 mrk., pośledni towar 132—136 mrk.

Jęczmień: według dobroci 120—125 mrk do browarów 126—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 115 do 130 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155, na paszę 125 do 135 marek.

Okowita 50-ta 51,25 m., 70-ta 31,75 m.

Wrocław, 22 lutego 1889.

Koniczyna czerwona spok., średnia 45—48, delik. 49—54, bardzo delik. 55—60, nowa poślednia 40—44.

Koniczyna biała słabo, pośled. 20—30, śred. 32—42, delik. 45—55, bardzo delik. 56—68.

Żyto (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na luty 153,00 żądano, kwiecień-maj 154,00 żądano, maj-czerwiec 156,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 135,00 żądano, kwiecień-maj 139,— płacono.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano, luty 59,00 żąd., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,- żąd., kwiecień-maj 58,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na luty (50-ta) 51,50 ofiar., (70-ta) 31,80 ofiar., kwiecień-maj 51,80 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 52,00 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 52,60 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,10 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 23 lutego: żyto 153,00 mrk., pszenica — mrk., owies 135,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 59,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 22 lutego: (50-ta) 51,50 mrk., (70-ta) 31,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 lutego 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	30
„ żółta	17	90	17	70	17	40	17	00	16	70	16	30
Żyto	15	10	14	90	14	70	14	40	14	20	14	00
Jęczmień	15	60	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	13	50	13	30	13	20	13	10	13	00	12	90
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	27	10	25	90	24	70
Rzepik zimowy „ „	26	—	25	—	24	—
Rzepik latowy „ „	25	70	24	—	23	—
Lnica . . . . „ „	20	--	18	--	17	—

Szczecin, 22 lutego.

Pszenica potw., za 1000 kilogr. w miejscu 182—186 płac., luty —,— żąd., na kwiecień-maj 188,— płac., —,— żąd., maj-czerwiec 189,0 żąd., — ofiar., czerwiec-lipiec 190,5 ofiar., — żąd., na wrzesień-paźdz. — płac.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 142—147 płacono, na luty —,— płacono, na kwiecień-maj 150,5 płac., na maj-czerwiec 151,— żądano, czerwiec-lipiec 150,24—150,75 płac. i żąd., wrzesień październik 152,0 płac.

Oléj rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 59,05 żąd., luty 57,05 żąd., kwiecień-maj 57,5 żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 130 do 136 płacono.

Okowita m. zm., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 32,7 ofiar., 50-ta 52,3 płac., luty 70-ta —,— płac., 50-ta —,— płc., kwiecień-maj 70-ta 32,4 płac., na maj-czerwiec 70-ta —,— żąd. i ofiar., sierpień-wrzesień 70-ta 34,6 żąd.

Hamburg, 22 lutego. Okowita stało, luty 19$^{3}/_{4}$ żądano, marzec-kwiecień 19$^{3}/_{4}$ żądano, kwiecień-maj 20$^{1}/_{2}$ żąd., maj-czerwiec 20$^{3}/_{4}$ żąd. — Kawa good average Santos za luty 85—, za marzec 85—, za maj 86—, za wrzesień 87$^{1}/_{4}$, Usposobienie stałe. Obrót 6000 miechów.

Magdeburg, 22 lutego. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,80, cukier ziarn. excl. 88% 17,85 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 15,50. Usposobienie: stałe. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 28,75, mielona rafin. II. z beczką 28,25. miel. Melis I z beczką 27,00. stałe. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za luty 14,25 płac., 14,30 żąd., marzec 14,25— płac., 14,27$^{1}/_{2}$ żąd., kwiecień 14,35 płac., —,— żąd., czerwiec-lipiec 14,62$^{1}/_{2}$ płac., 14,65 żąd. stałe. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 395,000 ctr.

Czcigodnym Konfratrom, krewnym, znajomym oraz wszystkim, którzy wzięli udział przy pogrzebie méj ciotki ś. p. **Teofili Porzeljan,** składam niniejszem wraz z rodzicami i moją siostrą serdeczne Bóg zapłać. (1250)

Ks. Laskowski.

Poznań, dnia 22 lutego 1889.

Gazeta Narodowa
Najstarsze pismo polityczne polskie
wychodzące we Lwowie
27 lat istnienia. (1235)
Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt.
Przedpłata kwartalna po za granicami Austro-Węgier zlr. a. w. 7,50.
Biura Administracyi
we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, I.

Instytut agronomiczny
przy uniwersytecie w Lipsku.
Początek **półrocza latowego** został oznaczony na dzień **29 kwietnia.** Programów i planów lekcyi udziela dyrektor instytutu (1243)
Tajny radzca dworu Prof. Dr. **Blomeyer.**

B. Szulczewski,
plac Wilhelmowski nr. 10,
naprzeciw teatru miejskiego,
poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla.“** (773)
Specyalność:
kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Walne zebranie
niżéj podpisanego Banku odbędzie się **w środę, d. 27 lutego o godz. 7$^{1}/_{2}$** na sali W-go Knolla.

Porządek obrad.

1. Czynności §§ 22, 25, 41 i 42 ustaw przewidziane.
2. Wybór czterech członków do Rady Nadzorczéj i pięciu członków do komisyi rewizyjnéj.
3. Wnioski bez uchwał. (1217)

Bank Przemysłowców miasta Poznania Sp. z. (E. G.)
Rada Nadzorcza,
Dr. Milewski.

W komisie **Dziennika Poznańskiego** wyszedł:
Pamiętnik
sceny narodowéj w Wielkopolsce do roku 1888.
(Stronnic 176.)
Do nabycia w **księgarniach** i w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** po **2 marki.** (1069)

Pianina
uznane w kraju i za granicą za fabrykaty pierwszorzędne.
Zupełnie nowe modele.
Fortepiany
z fabryki Bechsteina, Blüthnera i t. d.
Harmonia
pierwszorzędne niemieckie i amerykańskie fabrykaty.
Pewna długoletnia gwarancya.
Tanie ceny.
Odpłaty ratami.
Karol Ecke,
Berlin i Poznań.
w Poznaniu ul. Wilhelmowska 17a.
Cenniki franco. (1112)

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
zaopatrzona w najnowszy materyał podejmuje się wszelkich prac w zakres drukarstwa wchodzących. — Poleca przytem swój bogato zaopatrzony
skład papieru
w różnych gatunkach po nader nizkich cenach, zwłaszcza dobry a tani **papier listowy** w pięknych kartonikach. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

W. A. Kasprowicz,
Fryderykowska ul. 4,
przy placu Sapieżyńskim,
Fabryka bandaży,
i wszelkich wyrobów z czarnéj gumy,
poleca po najtańszych cenach
bandaże każdego gatunku, wszelkie chirurgiczne artykuły, opatrunki, każdego czasu nowości branży gumowéj. (719)

Jasiński i Ołyński
Główny skład świec kościelnych
z fabryki (108)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny
Swiece ołtarzowe
Marka ochronna **„Gwiazda.“**
opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.
Oléj do palenia
w wyborowym gatunku,
Kadzidło i bursztyn.

Nasiona wszelkiego rodzaju
a specyalnie (1249)
Koniczyny czerwone
poleca w wielkim wyborze po przystępnych cenach
Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki & Sp.

Stary Rynek 73,
w domu Spółki Pożyczkowéj.
Celem uprzątnięcia składu wyprzedajemy do końca tego miesiąca (1148)
wszelkie materye wełniane na suknie czarne i kolorowe, materye jasne wieczorkowe, jedwabie aksamity, plusze, dywany, chodniki, płótna, stołowiznę, firanki
i t. d. po i niżéj ceny zakupu.
J. & T. KAMIEŃSKI,
Skład bławatny, jedwabi i płócień,
Poznań.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

Fabryka stępli kauczukowych
Drukarnia i Introligatornia
Nowa ul. 4
M. Seydlitz, Poznań.

Donosimy uniżenie, że na porę wiosenną tak z fabryk zagranicznych jak i krajowych materye w wielkim wyborze już nadeszły. Ceny przystępne; krój i wykonanie dzisiejszym wymaganiom odpowiadające.
J. & A. Witkowscy,
Magazyn garderoby męzkiéj,
w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1. (1218)

Dodatek.